# Kuryer Poznański.

**Nr. 158.** Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 14 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 14 lipca.

Z pola walki dochodzą nas następujące depesze, z których pierwszą już wczoraj zamieściliśmy między ostatniemi wiadomościami:

**Białogród,** 12 lipca. Sytuacya na polu walki niezmieniona — obiedwie strony trzymają się na stanowiskach swoich, zaszły tylko małe utarczki. Tureckie okręty bombardują włości powstańców nad Dunajem. Wiadomość o wzięciu Sajczaru jest zmyślona. Pułkownik Leszjanin zmusił Turków do walki i zajął kilka strategicznie ważnych punktów. Wojska serbskie stojące około Gamsowy pod Widdyniem ścigały Turków aż do twierdzy, obecnie zamkniętéj i zabrały wiele zasobów żywności. — Ostrzeliwanie zajętéj przez powstańców włości Nowe sioło podjęte z tureckich okrętów na Dunaju, pokazało się bezskuteczném.

(Gamsowa, a nie Ghenzowo ani też Gangowa, jak donoszą telegramy, leży na drodze z Rakitnicy do Widdynia; wieś Nowe sioło, leży poniżéj Bregowy, nad samym Dunajem.)

**Carogród,** 13 lipca. Jak ajencya Havas Reuter donosi, zwerbowano wielu ochotników pomiędzy tymi i chrześcian (?) Rząd wydał komendantom armii rozporządzenie, aby ochotników porówno z regularną armią traktowali i starali się o to, aby wkroczywszy do Serbii (!) po ludzku się obchodzili ze spokojnymi krajowcami. Sułtan i matka jego dali 20,000 funt. szterlingów na cele wojenne. Dżuma w Bagdadzie ustała zupełnie.

**Carogród,** 13 lipca. Jenerał Selim basza, który z Gaczka podążał do Newesinie, starł się w wąwozie salumskim (pomiędzy rzeką Morawią i Neretwą) ze znacznym oddziałem Czarnogórców. Po zaciętéj, dwunastogodzinnéj walce, zdołał się Selim przedrzeć i opanować wszystkie pozycye zajmowane przez nieprzyjaciół. Czarnogórcy ponieśli znaczne straty i musieli się cofnąć; wąwóz salumski i droga prowadząca do Gaczka są wolne.

**Wiedeń,** 13 lipca. Według doniesienia T. Corresp. B. nie tylko port klecki, ale w ogóle wszystkie porty na wybrzeżu dalmackiém zamknięte zostały tak dla dowozów tureckich jak i czarnogórskich.

**Wiedeń,** 13 lipca. Pol. Corr. donosi, że wiele greckich gmin w Bułgaryi ofiarowało sułtanowi służby swoje w oddziałach ochotników. W Fula-Bulgar, Popinzi i innych miejscach walczyli greccy ochotnicy przeciw Bułgarom. Stósunki między Grekami a Bułgarami coraz więcéj naprężone.

Tyle z telegraficznych wiadomości — o dalszych losach armii Alimpicza, Zacha i Czernajewa dotychczas nic nie wiadomo — natomiast powstanie w Bułgaryi wzmaga się ciągle, gdyż Bułgarzy jedynie w popieraniu armii serbskiéj widzą nadzieję wyswobodzenia się z pod jarzma Turcyi. Oto odezwa powstańców bułgarskich do Greków, Albańczyków, Rumunów i Serbów wystósowana:

„Turcy odmawiają nam wszelkich praw ludzkich, ponosimy niezmierne ciężary podatkowe, które w nieludzki sposób z nas zdzierają; wydani jesteśmy na łup najhaniebniejszemu uciskowi ciemiężców naszych; nogami nas depce nieludzki naród, złożony z fanatycznych marzycieli, którego religia polega na téj zasadzie: nienawidź chrześciaństwa i staraj się je zniweczyć. Nie możemy w żaden sposób znosić dłużéj życia, nad które śmierć przekładamy.

Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, że obietnicom Turków wierzyć nie możemy; zapowiedziane reformy są tylko na to obliczone, aby nas zniewolić do złożenia broni — chcianoby nas znowu bezbronnych wydać na łup krwiożerczych, nielitośnych a zemsty żądnych Mahometanów.

O księciu Milanie dowiedział się Tagblatt wiedeński, że zatrwożony dotychczasowym dla Serbii niepomyślnym rezultatem walki, udał się do gabinetu petersburskiego z prośbą o wyjednanie zawieszenia broni — wiadomość ta, nie znajdująca nigdzie potwierdzenia, jest z pewnością jedną z tych kaczek, jakiemi prasa wiedeńska raczy swych czytelników od samego początku wojny serbsko-tureckiéj. — Turcya w dumie i zawziętości swojéj postanowiła podobno, jak donosi Corresp. orient. złożyć z tronu księcia Milana, zawiadomić o tém wszystkie mocarstwa i zawezwać Serbów do wyboru innego księcia. Taki zamiar świadczyłby o wielkiéj naiwności Turcyi, — w związku z nim stoi doniesienie Pol. Corr., że w razie urzeczywistnienia tego zamiaru — ma być w odpowiedzi proklamowaną zupełna niepodległość Serbii.

Pięćset lat upływa właśnie od czasu, gdy sułtan Murat I. powziął śmiałe postanowienie przeniesienia swéj stolicy do Adryanopolu, aby ztamtąd tém skuteczniéj walczyć przeciw „niewiernemu Zachodowi“ i Krzyż chrześciański poddać panowaniu półksiężyca. Murat był pierwszym władzcą ze szczepu Osmanów, który sztandar zdobywozy przeniósł z Azyi do Europy. Opanował Adryanopol i położył podwaliny pod dzisiejsze państwo tureckie w Europie. W sto lat późniéj już Turcy byli panami Carogrodu i rośli ciągle w potęgę aż pod Muratem III. (1544—1595) doszli do punktu kulminacyjnego swéj potęgi w Europie. Dziś po upływie całych pięciuset lat znowu Murat zajmuje tron turecki. Lecz jakież zmiany zaszły od tego czasu! Wówczas wszyscy królowie chrześciańskiego Zachodu drżeli przed strasznym władzcą Osmańskiego państwa, dzisiaj potomek pogromców Chrześcian znajduje się na łasce chrześciańskich monarchów. Na Muracie V. mści się dzisiaj polityka potężnych poprzedników jego, którzy chrześciańskich swych poddanych uważali za stado owiec, na to tylko stworzonych, aby z nich wełnę zbierać. Jaka kolosalna różnica między czasami Murata I. a Murata V!

Dzisiaj te ludy, co przez wieków kilka znosiły jarzmo potężnego wroga, za broń chwyciły, a chociaż jeszcze los walki niepewny, choć podminowane państwo Osmanów ostatka sił dobywa i z rozpaczą do walki przystępuje, miejmy nadzieję, że ten ruch ogólny: w Hercegowinie, Bośnii, Czarnogórzu, Serbii, Bułgaryi, do którego łatwo przyłączyć się może Helada, — gdyż w danéj chwili słaby król Jerzy, choćby nawet z Londynu powrócił do Aten, nie będzie mógł powstrzymać zapału wolnych synów Grecyi — że ten ruch nie spełznie na niczem. Uwaga Europy całéj zwrócona w strony naddunajskie, dzienniki zapełnione sprzecznemi raportami wojennemi, wzrok dyplomacyi wytężony ku Bałkanowi, depesze latają między gabinetami mocarstw europejskich, cesarze zjeżdżają się, aby choć podczas krótkiego obiadu pogawędzić o sprawie wschodniéj.... Czyż podobna, aby po tak ogólném zainteresowaniu się sprawą wschodnią krwawe zapasy, tyle krwi przelanéj, miały się skończyć zatrzymaniem status quo?

Nasz korespondent wiedeński z bardzo dobrze poinformowanego źródła określa bliżéj punkta ugody między Austryą a Rosyą i do téj też korespondencyi odsyłamy Czytelników, co się zaś tyczy koncentracyi wojsk austryackich o których tyle krąży pogłosek, to ogranicza się ona, pominąwszy wzmocnienie korpusu dalmackiego, na skoncentrowanie dywizyi wojska vis à vis Sabaczu. Wiadomość o tym kroku została natychmiast publikowaną; ruch wojenny, o którym wspominają gazety, na tém się zasadza, iż oddziały składające dywizyą obserwacyjną wyruszają na miejsce przeznaczenia swego. O dalszéj koncentracyi wojsk dotychczas nic nie wiadomo a pogłoski o powołaniu urlopników polegają albo na nierozumieniu rzeczy, albo też czystym są wymysłem. Gdyby się okazać miała potrzeba przedsięwzięcia dalszych kroków ostrożności na granicy austryackiéj, spodziewać się należy, iż rząd z taką samą otwartością jak dotychczas postępować będzie.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych odpowiadał minister spraw zewnętrznych książę Decazes na interpelacyą Ludwika Blanc'a. Książę oświadczył, że dokumentów dotyczących sprawy wschodniéj Izbie przedłożyć nie może, gdyż otworzenia dyskusyi nad temi wypadkami, ani za stósowne ani za pożyteczne nie uważa. Pytanie o aliansach Francyi na wschodzie nie nadaje się do publicznéj dyskusy, boć sama Izba spodziewa się, iż rząd czynnnego udziału w sprawie wschodniéj nie weźmie. Francya, mówił daléj książę minister, okupiła dość drogo prawo wyłącznego zajmowania się wewnętrznemi sprawami kraju; rząd dzieli zupełnie zapatrywanie Izby; nie może atoli zupełnie względem sprawy téj być obojętną i przeto stara się porozumieć z innemi mocarstwami, którego podstawą jest bezwzględna nieintorwencya i poufne porozumiewanie się we wszystkich możliwych następstwach. Taka polityka ułatwia zlokalizowanie boju i tylko w ten sposób można się spodziewać rychłego ukończenia walki ku pożytkowi téj strony, która nierozsądnie wojnę rozpoczęła. Publikacye akt dyplomatycznych wywołaby obecnie tylko niedogodności, sciągając na rząd i Izbę niepotrzebną odpowiedzialność (?) Od roku przeszło daje Francya dowód ostrożności i godności, któréj ślady znaleść można w każdym dokumencie dyplomatycznym. Z tego względu rząd prosi Izbę, aby się tém oświadczeniem zadowoliła i była przekonaną, że rząd nie skompromituje interesów ani godności kraju ani na zewnątrz ani na wewnątrz. Izba z zadowoleniem przyjęła to oswiadczenie ministra.

Wybór hr. de Mun, o który tyle narobiono hałasu, uznano **308** głosami przeciw **181** za ważny. Panu Germain Casse, radykałowi bardzo się to nie podobało, gdyż postanowił na dzisiejszém posiedzeniu Izby interpelować rząd z powodu nieprawnego postępowania duchowieństwa w téj sprawie. Dzisiaj również toczą się obrady nad sprawozdaniem o międzynarodowéj wystawie na rok 1878.

---

* **Czytamy** w dzienniku La Defense z piątku, 7 lipca r. b., wychodzącym od niedawnego czasu w Paryżu, następujące słowa:

Religia katolicka przechodzi obecnie groźne prześilenie. Wszędzie jest prześladowaną, zagrożoną lub podejrzywaną, jednem słowem wszędzie jest strzeżoną. Era męczenników wznawia się na nowo w Afryce i w Chinach. W Europie rządy przywracają dawne wyrafinowane katusze, wymyślone z takiém powodzeniem przez bizantyjskich cesarzy. Można powiedzieć, iż w świecie całym polityka, nienawiść i wszystkie podłe namiętności zbratały się z sobą, aby pracować nad upadkiem religii. Zdaje się, iż rządy dały sobie hasło, aby doprowadzić do końca to dzieło zniszczenia, przedsięwzięte od ośmnastu wieków, albo raczéj od początku świata.

Dzienniki mówiły o trzech misyonarzach francuskich, zamordowanych przed paru tygodniami w środkowéj Afryce, a ostatni numer Misyi Katolickich powiada, że w prowincyi Tchong-Kin bandy uzbrojone napadły na chrześcian. Jedni z nich byli zabici, inni spaleni, reszta zaś ciężko poraniona. Krajowcy niewierni, świadkowie tych scen krwawych chcieli przyjść w pomoc chrześcianom, lecz wielu z nich zostało zabitych. Mandaryni i przedstawiciele władzy zamykali na to oczy i swojém postępowaniem świadczyli, iż rząd nie był obcy téj rzezi. Na wyspie Madagaskar wolność religijna, gwarantowana traktatem z 1868 roku i zostająca pod opieką Francyi, otwarcie jest gwałconą.

Propaganda protestancka, czując się zbyt słabą, szuka opieki u rządu angielskiego. Zabrania dzieciom zapisanym w szkołach protestanckich chodzić do szkół katolickich, zabrania nawracać się protestantom, a rząd Madagaskaru wydał formalny rozkaz krajowcom, aby radzili się tylko doktorów przysyłanych przez rząd angielski.

W Europie sumienie katolickie niemniéj niegodnie jest gwałcone; Rosya wydziera kościołom księży Polaków i wysyła ich z głodu umierać w puszcze sybirskie. Wydziera rodzinom katolickim nowo narodzone dzieci i każe je chrzcić popu. Gwałci ich umarłych, rozkazując trupów chować podług obrządku schizmatyckiego. Wzbronioném jest poprawiać walące się kościoły, a na ich miejscach stawiają cerkwie. Aby pozostać wiernymi swéj wierze, Polacy są zmuszeni kryć się po lasach.

Inne kraje są również zawzięte jak Rosya, a pod pozorem udanego umiarkowania pracują gorliwie nad zniszczeniem katolicyzmu. Każą uchwalać prawa, którym ani księża, ani Biskupi poddać się nie mogą i posługują się niemi, aby ich ścigać. Przeszło ośm tysięcy duchownych skazanych zostało na różne kary. Profesorowie, którzy nie wierzą w Jezusa Chrystusa, mianowani są na katedry teologii i wykładają filozofią Hegla. ..... chcą zdusić katolicyzm w błocie.

Włochy, które służalczo wykonywają rozkazy nadesłane im zkądinąd, już przed rokiem wotowały prawo obowięzujące każdego księdza do służenia w wojsku. Dziś, aby zapełnić swój skarb zawsze pusty, obdziera duchowieństwo i zakłady dobroczynne. Więzi Ojca św. w Watykanie.

Nakoniec Szwajcarya nie ustaje w wypędzaniu swych prawowitych kapłanów a ich kościoły oddaje intruzom.

Wszystkie te rządy lękają się religii katolickiéj. Przyznają, iż muszą odmówić jéj wszystkich swobód i stanowić dla niéj prawa wyłączne, bo nosi ona w swojém łonie zanadto siły żywotnéj i płodności. Gdy jest wolną i niezależną, zanadto prędko się wzmaga i staje się groźną. To wyznanie uczyniły ....., pozwala nam ono widzieć cel, do którego dążą państwa europejskie. Chciałyby, jeżeli nie zniszczyć zupełnie religią katolicką, to przynajmniéj ujarzmić ją i doprowadzić do faktycznéj niemocy.

Lecz dotychczas płonnemi stały się wszystkie ich usiłowania, owszém, doprowadziły do większego zjednoczenia się katolików. Bardziéj niż kiedykolwiek mają tylko jednę duszę i jedno serce. Polscy duchowni zasłani na Sybir odbierają zapomogę ze wszystkich krajów. Papież jest więźniem, a nigdy jeszcze nie odbierał tyle dowodów czci i miłości. Jest odwiedzany przez świat cały. Pielgrzymi odnawiają się co dzień tłumnie w Watykanie, a przybywają szczególniéj z tych krajów, w których najbardziéj jest prześladowaną religia.

Przed kilku dniami podniosły się z zapałem całe katolickie Włochy, aby uczcić rocznicę bitwy pod Legnano. Pielgrzymi z całych Niemiec pod przewodnictwem barona v. Loë przyszli upaść do nóg Ojcu świętemu i błagać Go o błogosławieństwo. Lecz nigdzie trzydziestoletnia rocznica papiestwa Piusa IX nie była tak uroczyście obchodzoną jak w Polsce. W Poznaniu zebrało się w ogromnéj sali przeszło półtora tysiąca osób. Duchowni, szlachta, mieszczanie, rzemieślnicy, włościanie, wszyscy zlani byli w jednéj myśli, w jedném uczuciu, w jednéj wierze i w jedném bezgranicznem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiéj.

Z innéj strony Anglia przytomna jest prawdziwemu przebudzeniu się wiary katolickiéj, pomimo rządu, który podziela zapatrywania się innych mocarstw europejskich. Trzech doktorów z najsławniejszych uniwersytetów Wielkiéj Brytanii nawróciło się jednego tygodnia. Młody lord Duglas przed kilku dniami odprawiał swą pierwszą mszą św. i nowa kaplica poświęconą była w Londynie przez Kardynała Manning. Następnie Jego Eminencya otoczona przez najświetniejsze znakomitości, jak: lord Ripon, lord Gerard i innych, prezydował na licznym meetingu w Saint-James Hall.

Cel tego zebrania był przyjście w pomoc biednym dzieciom uczęszczającym do szkół katolckich w dyeceyi Westminster. Otóż pokazało się, że liczba dzieci katolickich niezamożnych w téj jednéj dyecezyi dochodzi do 25,000 (dwadzieścia pięć tysięcy). Co za liczba poważna!

Oto w streszczeniu główniejsze zdarzenia, tyczące się religii, jakie zaszły po za granicami Francyi w ciągu ubiegłego miesiąca czerwca. Katolicy mają z silnymi przeciwnikami do czynienia, muszą walczyć bezustannie; lecz Bóg ich wspiera i nie pozwoli, aby zostali zwyciężeni.

---

## Stany Zjednoczone a Czerwone skóry.

Orędownik z predylekcyą zachwala czytelnikom swoim Amerykę, unosi się nad tamtejszemi stósunkami, i w stuletnią rocznicę pozaatlantyckiéj republiki wielbi swobodę tych krajów.

Wiemy, że Orędownik, jak się sam, zaczepiony przez Dziennik zastrzegał, nie robi tego w chęci skłaniania ludu naszego do wychodźstwa, że nawet zapowiedziana przezeń organizacya wychodźstwa, była tak sobie próbą tylko organizacyi kolonialnéj w przyszłéj Polsce, kiedy będziemy mieli flotę, uznajemy nawet pewną słuszność w antytezie stósunków amerykańskich do pruskiego kulturkampfu, i „kija policyjnego“ — ale przypominamy, że i tam nie wszystko złoto co się świeci, że i w Ameryce pod pozorną wolnością — tyraństwo a wolność sama — swywolą, że jeśli u nas grynderstwo i schwindel, to w Amerykańskiéj unii urzędnicy prości złodzieje, że jeżeli dziś tam panuje swoboda religijna — to za lat kilka wybuchnąć może walka kościelna, sroższa, niż gdzie indziéj. — Znany z rewolucyi badeńskiéj Hecker, któremu się w Unii nie udało zostać polityczną wielkością, już przeszłego roku uderzył, jak wiadomo, w surmy kulturkampfu. Prezydent Grant już chwytał za ten sam instrument a teraz oto polecają w liberalnych pismach broszorę jakiegoś Knappa, zdaje się znowu Badeńczyka, który professoria lingua, że użyjemy słów Tacyta, ostrzega Amerykę przed grożącém jéj ze strony ultramontanizmu niebezpieczeństwem; nadto północno-amerykańskie pisma donoszą o stowarzyszeniu powstałém na zachodzie a wymierzoném przeciw rozszerzaniu się katolicyzmu. Nakoniec w obec wygórowanéj swobody panuje w Ameryce tyraństwo i gnębienie ras, i ci sami wolni oby-

watele, co się sławią w obec Europy ze swych wolnomyślnych zasad, jak niegdyś gnębili Murzynów, tak dziś gnębią te resztki szczepów indyańskich, co się ostały przed zagładą. Szumne frazesy i wielkie słowa na uściech ich, ale w duszy nienawiść, wyniosłość i duma, bo opuścili zdroj wody żywéj, chrześciaństwo, a pokopali sobie cisternas dissipatas.

Poniżéj znajdzie czytelnik streszczone najnowsze wypadki w Ameryce i kilka o nich uwag, nad któremi nie od rzeczy będzie zastanowić się i Orędownikowi i czytelnikom.

Przed 6 czy 7 miesiącami udała się deputacya z kilku Indyan złożona do Washingtonu z prośbą, aby szczepów ich nie rugowano z Black Hills i to na mocy układu, zawartego z rządem Stanów Zjednoczonych. Jenerał Grant przyjął tych biednych delegatów bardzo zimno, a nie wdawając się z niemi w długie dysputy powiedział im mniéj więcéj tak: Wasz kraj do nas należy, słuszna abyście nam ustąpili. Wysłańcy wysłuchawszy w milczeniu słów jego, wyjechali, wcale z odpowiedzi niezadowoleni.

Od téj chwili nie wieleśmy słyszeli o Czerwonych Skórach, aż naraz podmorski telegram donosi nam o tém, iż wyrusza przeciw nim wielka wyprawa, a w kilka tygodni potém, że taż wyprawa poniosła straszliwą klęskę. — Tyle oto wiemy, aż do dzisiaj o tém krwawem zajściu: jenerał Jerzy Custer wyruszył przeciw szczepowi Sioux mieszkającemu na południu Indyanów Athabaskich na zachód od Missisipi, rozpadającemu się na 4 pokolenia i liczącemu około 50—60,000 dusz. Indyanie rozłożyli się byli w liczbie 2500 w okolicy rzeki małego rogu (Little-Horn-River). W zasadzce zgotowanéj przez Indyan zginął jenerał, jego dwaj bracia i dziewierz, 17 oficerów i 293 żołnierzy razem 314 ludzi; ani jeden człowiek nie uszedł zagłady. Nie potrzeba nam wspominać, że zwycięzcy Indyanie zabrali broń poległych i pastwili się nad ich ciałami. Wiadomość o takiéj klęsce wywołała sensacyą wielką w całéj Unii amerykańskiéj; mówiono o niéj na posiedzeniu Izby reprezentantów dnia 6 b. m. i to nie bez goryczy. Republikanie zarzucali demokratom, że nie zgodzili się na przyznanie funduszów potrzebnych do należytego uzbrojenia i wzmocnienia wyprawy, demokraci odpowiadali, że gdyby wojska przeznaczone na gnębienie południa były zwrócone ku zachodowi, można było snadno nieszczęścia tego uniknąć. Wielka Rzeczpospolita sposobi się do zemsty za zniewagę wyrządzoną jéj sztandarom; zemstę tę poleca jenerałowi Crook, ludzi i amunicyi jéj nie braknie, rozkazy już wydane; jenerał Sheridan już opuścił Filadelfią, aby objąć naczelne dowództwo nad wojennemi operacyami.

Nietrudno przewidzieć jaki będzie ostateczny rezultat téj nierównéj walki. Jankeesi już od dawna szukali okazyi zgniecenia resztki Indyan; znalazszy ją obecnie, będą z niéj umieli korzystać. Zająwszy Black-Hils *) wypędza z nich Indyan, i nie zostawią tym niedobitkom innych widoków nad rozproszenie po dalekich stronach i śmierć głodową. Z wyrażenia jednego z ich jenerałów możemy poznać jakie w głębi duszy żywią usposobienie dla tych nieszczęśliwych szczepów: „My możemy być przyjaciołmi chyba trupów indyjańskich!“

Ta karta dziejów Stanów Zjednoczonych, któréj koniec krwawemi się kończy głoskami, wydziera z piersi okrzyk boleści. Napróżno byśmy usiłowali usprawiedliwić okrucieństwa jakiemi jest przepełnioną: przeciwnie sumienie domaga się głośno napiętnowania tego samolubstwa narodowego, co się nie cofa przed żadnym środkiem korupcyi, co nie zadrży przed żadném okrucieństwem.

Indyanie acz dzicy, są jednak naszymi bliźnimi, są na obraz i podobieństwo boże stworzeni, — a ponieważ Zbawiciel nie wykluczył ich z dziedzictwa swego, nikt nie ma prawa obchodzić się z nimi, jak z dzikimi zwierzętami. Twierdzenie, że się opierają wszelkiemi sposoby cywilizacyi, jest po prostu kłamstwem, a jeśli obywatele Unii amerykańskiéj chcą się o tém przekonać, niechaj przejdą poza granice swoje z południa i północy. W Kanadzie Indyanie chwycili się rólnictwa i przyzwyczaili się do białych, ponieważ tam nie zajrzano im spokojnego żywota; na niezmierzonych przestrzeniach rozciągających się od Rio Bravo, aż do przylądku Horn przetrwali wszystkie zmiany zaborów, podnosząc się stopniowo do wysokości cywilizacyi zwycięzców.

Skąd tedy pochodzą te tak dyamentralnie sobie przeciwne różnice? Powiemy to w dwóch słowach — z różnicy między katolicyzmem a protestantyzmem.

Jako czuła matka żyjąca jedynie w swych dzieciach i dla swych dzieci, Kościół katolicki wziął na się brzemię narodów pogrążonych w ciemnościach bałwochwalstwa i oświecał je świętem światłem, ogrzewał świętym ogniem o tyle, o ile przyjąć go były zdolne. Łagodził ich zwyczaje, uszlachetniał ich obyczaje, występował na każdym kroku gorąco w obronie ich interesów tak materyalnych, jak i moralnych. Z jakiéjkolwiek strony zapatrywać się będziemy na posłannictwo Kościoła u ludów pogańskich, zawsze przyznać będziemy musieli, że niósł przed nimi jasną, gorejącą pochodnią postępu, był dla nich podporą i obroną. I tutaj przed innemi katolickiéj Francyi a mianowicie francuskim Jezuitom wielka się należy zasługa. Jakież oni osiągnęli rezultaty, jakich nieszczędzili trudów nad brzegami św. Wawrzyńca! Słowa i czyny ich tak potężny urok wywierały na te ludy, że w obec nich kruszyły się dzikie dusze Huronow i Irokezów.

Wybieramy jeden z tysiąca przykładów: Ojciec Le Boeuf już przywiązany do straszliwego słupa śmierci; kaci jego rozgniewani, że męczarniami swemi ani jednego znaku słabości zeń nie wydobyli, zarzące węgle w usta mu wkładają — męczennik intonuje pieśń — tłumy osłupiały z podziwienia, a kiedy głos jego zamarł z życiem, rzucają się aby podzielić się sercem jego, gdyż serce takiego nieustraszonego męża nawet najtchórzliwszym, wedle ich zdania, dodaje odwagi. Po tym wypadku Francuzi mogli swobodnie w długich sutannach przechodzić się po nad brzegami wielkich Jezior.

A misyonarze protestanccy? Ci nie wyruszali się z bezpiecznych i wygodnych stacyi misyjnych, chyba w towarzystwie ekspedycyi wojennych.

Urodzony z buntu wielkich tego świata, nie zna protestantyzm co to cud, nie wie co to miłość — to téż szałasy Indyan były dlań niezdobytemi twierdzami. Kto chce nawracać niewiernych, ten się nie winien wzdrygać przed głodem, pragnieniem, nagością, osamotnieniem, mrozem, upałem, a nawet toporem kata lub stósem, i w tém leży sekret świętego rzymsko-katolickiego Kościoła, którego uczniowie Lutra zabrać mu nie mogli.

Znany podrożnik angielski Hepworth Dixon, stwierdza ponownie tę podwójną prawdę: tę ożywiającą siłę Kościoła i tę absolutną bezsilność protestantyzmu.

Oto co pisze pomiędzy innemi ten przeciwnik Kościoła:

San Carlos, na wybrzeżu Kalifornii jest uroczem ustroniem, w pobliżu Oceanu. Z dzieł ręki ludzkiéj nie pozostało tam nic, krom ruiny kościoła. Dziki stuletni przywódzca szczepu Indyańskiego przybywa tu rok rocznie aby naprawić co czas poniszczył i zielonemi gałązki naznaczyć groby nawróconych Indyan. Jeśliś ciekawy chętnie ci opowie dzieje tego kościółka. Dziś stuletni starzec był młodzieńcem kiedy Hiszpanie wylądowali na to wybrzeże. Gromadka Franciszkanów przybyła z Monterey i zatknęła krzyż Zbawiciela na terytoryum tego szczepu. Z początku Indyanie trzymali się z daleka i ograniczali się na defensywę. Cudzoziemcy ci przybyli z zamorza jak ptastwo przelotne nikt nie wiedział zkąd. A po cóż innego przybyć mieli jeśli nie po to, by kraść squawy, wysiekać trawniki, chwytać jelenie i antylopy? Atoli kiedy Ojcowie wywiesiwszy obraz pięknéj białéj niewiasty (N. Panny) zanucili przecudne pieśni swoje, przybliżyli się dzicy nieznacznie, aby oglądać obraz i przysłuchać się pieśni. Zwolna obawy ich zniknęły. Podając strawę zgłodniałym, przyodziewając nagich, lecząc chorych dobrzy Ojcowie ujęli sobie te dzikie i podejrzliwe serca. Odezwali się do nich, że im z poza chmur i obłoków błogie przynoszą orędzie. Wielki Duch, otwierając im nową i krótszą drogę do ziemi duchów, dał im San Carlosa jednego z książąt, co z nim królują za przewodnika i świętego. I któżby się mógł oprzeć takim duchom? Synowie św. Franciszka byli słodzcy w rozmowie a poważni w obyczajach. Nigdy kłamstwo najmniejsze nie wyszło z ich ust, nigdy o kradzież posądzić ich nie było można. Żadnéj niewiasty nie uprowadzali przemocą, żadnego tubylca nie wypędzali z jego chaty, na każdym kroku okazywali się przyjaciołmi Indyan i byli nimi w rzeczywistości. Należli ich nagimi, mieszkającymi w nędznych szałasach, żywiącymi się płazami i korzonkami dzikich roślin — nauczyli ich jak sobie mają odzież przyrządzać, strawę gotować, chaty budować, rolę uprawiać, zborze mleć, sadzić winną latorośl i oliwki. Z wdzięczności za tyle dobrodziejstw Bumseni — tak się ten szczep nazywał — przyjęli wiarę św. a po nich Tuloreni, z którymi od niepamiętnych czasów bój toczyli zacięty. Odtąd stali się społeczeństwem ucywilizowaném, a powiedzieć można że znali tylko piękne strony cywilizacyi bo ich Franciszkanie zapoznawali z nią o tyle o ile to dla nich było pożyteczném, zostawiając im zwyczaje o ile się nie przeciwiły moralności i religii....

Pan Dixon jest nader przychylny katolicyzmowi jako „środkowi cywilizacyjnemu“ kształcącemu rasy słabe i dzikie! Zdaniem jego przedsięwzięcie Franciszkanów udało się najzupełniéj, jak tylko wogóle udać się może przedsięwzięcie tego rodzaju.

I Stanom Zjednoczonym udało się ich przedsięwzięcie, — a wódka była ich misyonarzem! Niebawem ujrzymy ukoronowanie tego dzieła. Co bądź nastąpi — starzec czerwonoskory, o którym była mowa wyżéj, jako cień za nimi w przyszłości postępować będzie i kiedyś wystąpi przed trybunałem odwiecznéj sprawiedliwości jako ich oskarżyciel.

*) Black-Hills łańcuch gór na terytoryum Missouri w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, rozciąga się w pobliżu rzeki Missouri z północy na południe.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Wiedeń,** 12 lipca.

(Owoce zjazdu reichstadtskiego).

† Z źródła bardzo poważnego dowiaduję się że cesarz Franciszek Józef w konferencyach reichstadskich przyrzekł uznać ewentualny fait accompli, wynikający ze zwycięzkiéj wojny Serbii i Czarnogórza przeciw Turcyi, pod warunkiem zachowania Turcyi jako wielkiego mocarstwa, i zachowania przez wszystkie mocarstwa ścisłéj neutralności, natomiast rozwiązanie kwestyi w razie zwycięztwa Turcyi, zastrzeżono dalszym konferencyom. A zatém rząd rakuski, w zasadzie przystaje na przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Serbii i Czarnogórza, boć to jest fait accompli, wynikający z zwycięztwa dwóch sprzymierzeńców serbskich. Czyli innemi słowy, polityka wiedeńska, opierająca się na wzmocnieniu Serbii z wyłącznie madziarskich a nie zaś austryackich względów, poniosła klęskę.

Co do owéj ścisłéj neutralności, już i ta umowa wydała ważny owoc. Rząd rakuski bowiem, zakazał dalszych przeprowadzeń wojsk tureckich, przez enclawę Klek. Dla Porty jestto cios dotkliwy. Z dwóch ciasnych bram, dozwalających jéj przystępu do Bośnii i Hercegowiny, jedna, t. j. enclawa Klek, odtąd zamknięta. Drugą tworzy droga przez Nowybazar i Sienicę, wiodąca do Serajewa. Jeżeli uda się Serbom i Czarnogórcom połączyć się pod Sienicą i obsadzić tę drogę, natenczas dawny wilajet bośniacki, będzie zupełnie odcięty od wszelkiéj komunikacyi z innemi prowincyami tureckiemi, a Muktar basza, pozostawiony bez posiłków, z trudnością zdoła się oprzeć powstańcom, wzmocnionym przez Serbów i Czarnogórców.

Cała więc akcya dwóch książąt sprzymierzonych obecnie sprowadza się na to, aby wszelkiemi siłami obsadzić wzgórza, dzielące Czarnogórę od Serbii. Pierwsza wyprawa jenerała Zacha, mająca na celu ten plan, nie powiodła się. Skoro wiadomość o zamknięciu portu w Klek dla Turków, dotarła do obozu serbskiego, widocznie cała uwaga zwróciła się na plan powyższy. To téż zaniechano marszu w kierunku na Sofią a natomiast jeden oddział wojsk Czernajewa, wyruszył w kierunku zachodnim do Leskowaca, który już nawet ma być zajęty przez Serbów. Oddział ten bezwątpienia ma wzmocnić wojsko jenerała Zacha poczem nastąpi ogólna wyprawa Serbów i Czarnogórców na Nowybazar albo Sienicę.

Depesza z Semlina (Ziemuń) donosi mi, że pogłoska o zabiciu przez Serbów trzech korespondentów dzienników tutejszych i francuzkich, jest bezzasadna. Trzej korespondenci Wallsee (Żyd Feigl), Coutouly i Galli, przybyli dziś do Ziemunia.

## NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. Oprócz Nordd. Allg. Ztg i Kreuz Ztg ogłosiły powtórzoną przez nas wczoraj odezwę, wzywającą do utworzenia nowéj niemieckiéj partyi konserwatywnéj, wszystkie mniéj lub więcéj konserwatywne organa berlińskie, jak Post i Reichsbote. Podpisani pod odezwą należą w większéj części do frakcyi konserwatywnéj w parlamencie i nowo-konserwatywnéj grupy w Izbie poselskiéj. Reichsbote przyjmuje tak jak Kreuz Ztg program bez wszelkiego zastrzeżenia. Post żadnéj do odezwy nie przyczepiła uwagi. Germania zgadza się na wszystkie postulata w tymże programie zawarte, z wyjątkiem kulturkampfu. Jeżeli twórcy nowéj partyi sądzą, że całą kontrowersyą można usunąć w ten sposób, że się państwu przyznaje prawo regulowania swego stósunku do Kościoła i przyobiecują pomoc w odparciu pretensyi Kuryi przeciwnych zwierzchnictwu państwa, to im Germania może zaręczyć, że na téj drodze nigdy kulturkampfu, o ile dotyczy Kościoła katolickiego, ze świata nie usuną. Panowie ci nie chcą „żadnego gwałtu sumienia a ztąd uzurpacyi prawodawstwa państwowego w dziedzinie wewnętrznego życia religijnego.“ W tém właśnie spoczywa cały powód do oporu katolików przeciw nowym ustawom, że to prawodawstwo mocą zwierzchnictwa państwa narzucone, jest skierowane przeciw sumieniom milionów obywateli. Prawa majowe wyszły od czynników, które albo sumienia katolickiego wcale nie znają, albo jeżeli je znają, to je pogwałcić pragną. Zwierzchnictwa zupełnego na polu państwowém nigdy nie zaprzeczamy państwu, ale na to nigdy przyzwolić nie możemy, aby państwo wdzierało się w wewnętrzne życie kościelne, jak to czyni przez ustawy majowe. Co już najmniéj imputować możemy, to że ci panowie pojęcia swe protestanckie przenoszą na Kościół katolicki i sądzą, że stósunek państwa do Kościoła katolickiego może albo musi być ten sam, jak do ich kościoła. Z tego powodu, ponieważ protestanci pod każdym warunkiem nie rozumieją ducha Kościoła katolickiego, proponuje Germania, ażeby przy zmianie ustaw zasięgano rady osób, które znają katolicki Kościół i sumienie; następnie, aby z góry wykluczono osoby, któreby chciały zadawać gwałt sumieniu katolickiemu, a nakoniec układano się z osobami, które ludność katolicka uważa za jedynie kompetentne do rozstrzygania w téj sprawie, t. j. z Biskupami i Stolicą Apostolską. Inaczéj o spokoju w kraju ani myśleć nie można.

Połączone liberalne partye prowincyi saskiéj wydały już także odezwę do swych wyborców. Adres ten nie wspomina o zasługach liberałów w przeszłości, ani téż nie stawia ważniejszego programu na przyszłość; tak jest blady, nic nie znaczący i samemi tylko naszpikowany frazesami, że dziwić się trzeba, jak owi sławieni obrońcy i budowniczy wielkości ojczyzny śmieli z czemś podobnem się odezwać. To jedno chyba ma pewną wagę, że się nacyonał-liberały i postępowcy połączyli, jakkolwiek i to połączenie nie tak świetnie wygląda, gdyż z 26 nacyonał-liberalnych posłów do sejmu, podpisało tylko 13, z 7 postępowców 3, zaś z 12 nacyonał-liberalnych posłów do parlamentu podpisało 3.

Na dniu 10 bm. odbyła się w Monaster wielka procesya, która od lat kilkuset na podzi kowanie Bogu za odwrócenie zarazy i uratowani miasta od wielkiego pożaru, corocznie przy udzia le wszystkich mieszkańców Monasteru, bez różn cy wieku i płci się odprawia. W r. b. zakazan dzieciom szkólnym pójść na procesyą. Tymcza sem rodzice, nie zważając na zakaz, pozabiera dzieci z sobą. P. inspektor Feldhaar zwiedza w ten dzień szkoły, ale niestety, przekonał si że zakazu jego nie usłuchano; dzieci nadzwycza nielicznie się zebrały, w jednéj szkole obecne by ło tylko jedno dziecko.

Piąty kongres starokatolików, odbędzie si w Wrocławiu od 22 do 24 września r. b.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskié w Monachium, poruszył znowu poseł Jörg, po czas obrad nad etatem ministerstwa wyzna sprawę Biskupa regensburgskiego, dr. v. Sene strey i wyrzekł, że minister wyznań, rządy swo opiera na szpiegostwie i denuncyacyi, a przez demoralizacyą szerzy w kraju. Następnie prz mawiał poseł Krauszold za wolnomyślnym rz dem w protestanckim kościele. Minister wy nań bronił zasad swéj dotychczasowéj admini stracyi i nadal przy nich chce wytrwać. Na re formatora protestanckiego prawodawstwa kościel nego nie czuje powołania, jako minister wyzna katolickiego państwa. Mimo to, życzy sobi większego udziału gmin w zarządzie kościoła spodziewa się, że najbliższy synod jeneralny sprawę weźmie pod rozwagę. Nastąpiła potém dłuższa dyskusya nad utrzymaniem najwyższe rady szkolnéj. Posłowie Herz, Persl, Haushofe i minister wyznań występowali w jéj obroni posłowie Russwurm, Merkle i referent Schmidt wnosili o zniesienie tego instytutu, którego sobi ludność katolicka nie życzy, gdyż rozszerza tyl indeferentyzm religijny. Nakoniec pozycya większością głosów została usuniętą, a skutkie tego najwyższa rada szkolna od 1 styczni 1378 istnieć przestaje.

Chwilowe zawieszenie zaliczek (Postforschus w komunikacyi pocztowéj pomiędzy Austry a Niemcami tłómaczono z różnych stron jak znak wojennéj sytuacyi. Aug. Allg. Zt otrzymuje telegram z Wiednia, który jéj d nosi, że minister austryacki handlu uciekł s do tego środka z powodu wielkiego chwiania s ażio złota. Weser Ztg. objaśnia tę spraw w ten sposób: Zaliczka brana z Prus obliczan bywa na marki i austryackie śrebrne pieniądz podług kursu odpowiedniego dnia. Przy wyrów naniu z pruskiemi władzami musi austryack rząd walutę albo kupić, albo obliczyć podług kursu dnia, bez względu na to, czy od czas wzięcia zaliczki znaczna zmiana w kursie sre bra nastąpiła. Prawdopodobnie rząd austryack będzie się chciał ugodzić z rządem niemieckim i szwajcarskim, aby obliczano nadal podług kur sów przecięciowych.

Cesarz wyjechał dzisiaj z Baden rano o godzinie do Mainau, gdzie zabawi aż do 19 lipc w gościnie u W. Księcia badeńskiego.

## FRANCYA.

* Paryż, 12 lipca. W Izbie deputowa nych zawrzała walka ex re nowego prawa gmin nego. Jak wiadomo, rada ministrów francuskie nie godzi się na żądania lewicy, aby tymczasow wrócić w sprawie wyboru merów do prawa gmin nego z roku 1871, tylko obstaje przy pierwo tnym swym projekcie, według którego wybó merów w główny miastach okręgów i kantonó zależać ma od rządu. Lewica oświadcza, że po rozumienie w tym względzie nie jest możebne nie chciałaby jednakże spowodować przesileni ministeryalaego; z drugiéj strony obawia się le wica swych wyborców. — Większa część merów datuje się z czasów księcia de Broglie i pan Buffet, a zatém nie podoba się republikano czystéj wody, zwłaszcza, że we Francyi wiel jest karyerowiczow, którzy straciwszy nadzie zostania radzcami departamentalnymi albo dep towanymi. chętnieby się zadowolili posadą m rów. Gdyby ministerstwo było szczere, nate czas tak by się mniéj więcéj odezwać musiało d lewicy: Rząd, respective ministerstwo potrzebuje n tylko prefektów i podprefektów, ale zależy m i na tém, aby merowie większych gmin nie by mu przeciwni i nie organizowali prowincyonaln przeciw niemu opozycyi. Rząd obecny jest r publikański, atoli zdecydowany utrzymać w r publice charakter umiarkowany, od stronnict przeciwnych republice wymaga tylko posłuszeń stwa dla praw a nie republikańskiego wyznani wiary. Obecna większość w Izbie deputowany pokazuje wielką skłonność do przekroczenia gr nic tego umiarkowania i twierdzi, że w ob wzburzenia, jakie w całym kraju panuje, potrz ba aby wybory merów w większych miejscow ściach nie wypadły po myśli rządu, ale przeci niemu; każdy taki objaw woli ludu wyzyskiw łaby przeciw obecnemu rządowi. Gabinet Du faura wie bardzo dobrze, iż lewica zdąża do prz prowadzenia swoich kreatur na czele rad gmin nych we wszystkich środkowych punktach i ch całą Francyą pokryć siecią radykalno-demokra tycznych ajentów, wyposażonych władzą cywiln i z tego to właśnie powodu rząd tak się opie wymaganiom lewicy, chociaż lewica strąciła Bu feta. Atoli ani ministerstwo, ani lewica t otwarcie do siebie nie przemawiają, bo jeszc nie przyszła godzina ich; zerwania otwartego j szcze nie uważają za stósowne.

Jak wiadomo, miała Hiszpania w roku 18 znaczną liczbę konstytucyi, a t. z. Ayuntamie

tos (radzcy miejscy) brali żywy udział we wszystkich przewrotach; przy każdym rewolucyjnym albo reakcyjnym przewrocie żywo się tymi ayuntamientos zajmowano i to nie tylko ich wyborem ale i kompetencyą w sprawach miejskich i politycznych wyborach. Zelazny marszałek Narvaez powiedział, jako prezydent ministertswa, przy takiéj sposobności ostro po żołniersku: „nie zgodzimy się na żadne prawo, za pomocą którego ludzie dzisiaj zpędzeni z barykad, jutro w ratuszu miejsce radzców zająć mogą.“ Tak śmiało wprawdzie marszałek Mac Mahon odezwać się nie może, atoli że się trzyma téj zasady, tego najlepszym dowodem jest przeprowadzenie woli rządu.

Dyskusya nad prawem gminném rozpoczęła się wczoraj. Ferry zakończył przemówienie swoje temi słowy: Konstytucya utrzymać się tylko może zaufaniem Izby do gabinetu i to zaufanie rozbudzić należy. Gambetta oświadcza, że to zaufanie nigdy szczerszém nie było! Możnaby wprawdzie kwestyą zaufania do gabinetu stawić w sprawach wewnętrznych, atoli w obecnéj chwili wywiera ona nacisk na posłów — dziś nie jesteśmy swobodni w oddawaniu głosów. Floquet broni wniosku Le Pommelec'a i żąda, aby komisya przedłożyła referat o całém prawie, wniosek Pommelec'a odrzucono. Minister spraw wewnętrznych Marcère oświadcza, iż rząd musi dokładnie wiedzieć, czy ma większość w Izbie za sobą; program, który przedkładamy, można przyjąć bez wahania — gdyż program ten gwarantujący spokój i porządek przyczyni się, jak tego się domagacie, do utrwalenia rzeczypospolitéj. Balfous żąda, aby zatrzymano prawo z roku 1874. Barodet występuje w imieniu mniejszości przeciw projektowi komisyi. Gambetta zaprzecza, jakoby stawał w opozycyi do rządu i konstatuje, że słowa ministra hamują swobodę głosowania i przemawia za wnioskiem skrajnéj lewicy, aby projekt zwrócono komisyi żądając wygotowania i przedłożenia całego prawa. 388 głosami przeciw 81 wniosek jego upada. Artykuł I znoszący prawo z roku 1874 (mianowanie merów przez rząd) przyjęto 448 głosami contra 25; poprawką bonapartystów, aby merów wybierano powszechném głosowaniem, odrzucono.

Dnia 12 dzisiaj, bronił Madier Montjau poprawki, żądającéj mianowania merów przez rady gminne, poprawki, któréj się Pommelec i towarzysze zrzekli po oświadczeniu ministra. Madier twierdzi, że powód porzucenia téj poprawki nie da się utrzymać, gdyż nawet pod groźbą przesilenia ministeryalnego nie można się zrzec swego przekonania; taki projekt, jak go podaje komisya (aby w głównych miejscach kantonów i okręgów rząd mianował merów), zdradza chęć wzięcia w opiekę rządu miast, w których panuje duch republikański. Mówca życzy sobie, aby i rada gminy paryskiéj, która podczas pięcioletniéj administracyi swojéj przyczyniła się tak bardzo do podniesieniu miasta i zwiększenia jego kredytu wybierała merów. Madier zarzuca ministerstwu zmianę przekonań i woła: Kto się ośmielił stanąć pomiędzy ministerstwem i większością i sprawić, że ministerstwo odstąpiło od przekonań swoich! Czemu milczycie? tu otwartym być potrzeba. Zdaniem mówcy ministerstwo z obawy konfliktu nie może się cofać i woli narodu gwałcić, Izba powagi swéj zrzec się nie powinna, bo takie ustępstwo mogłoby sprowadzić na nowo straszne zamieszki z roku 1851.

Bernard Lavergne zapewnia w imieniu komisyi, że ministerstwo nie wywiera nacisku i nie wymaga, aby Izba zapierała się przekonań swoich. Po wyborach ostatnich spodziewano się utwierdzenia Rzeczypospolitéj, atoli większość musi być cierpliwą — aby utrzymać harmonią między władzami państwa i obronić rzeczpospolitą od jéj nieprzyjaciół, potrzeba ustępstw. Należy pokazać, że ministerstwo z obecną większością, oparte na czci męża, w którego ręku złożona jest władza wykonawcza, nie upadnie. Poprawkę Pommeleca odrzucono. Poprawkę Orleanisty markiza Castelano żądającego, aby znów przywrócono prawo z roku 1871 odrzucono. Mowca skarży się na ciągłe prowizoryum; większość republikańska, nie mogąca nic przeprowadzić bez konserwatystów, chciałaby nowego ministerstwa ze swego grona, atoli ubliżeniem dla marszałka byłoby mniemanie, że się na coś podobnego zgodzi. Dzisiejszy gabinet nie ma żadnych zasad i pragnie tylko zatrzymać teki swoje; mówca spodziewa się, że większość nie pójdzie za zdaniem pana Marcère, ale pokaże, że gabinet rządu republikańskiego nie jest zdolny zdyskredytować ani ogłupieć ani osłabić! Po odrzuceniu propozycyi pana Castellane (271 contra 137) przyjęto cztery paragrafy; przy piątym stawił konserwatysta de Gaste wniosek, który Izba odrzuciła. Raoul Duval zażądał, aby głosowanie nad tym paragrafem rozdzielono i aby nad mianowaniem merów w głównych miastach kantonów osobno głosowano. Lausseedat ze skrajnéj lewicy żali się na tę smutną okoliczność, że miejsca republikanów zajmą ludzie, którzy nigdy nie byli obrońcami wolności. Dopóki rolę obrońców wolności przywłaszczać sobie będą ludzie, którzy objąwszy ster rządu, zawsze postępowali po dyktatorsku, nie może się ludność, zdaniem mówcy, spodziewać administracyi w duchu wolności (hałas po prawicy.) Raoul Duval oświadcza, iż chętnie przyjmuje nazwę nieprzyjaciela rzeczypospolitéj, że jest zwolennikiem zwierzchnictwa ludu. — Gambetta wyraża się z uznaniem o szczerości i otwartości mowy. Następnie przyjęto artykuł 2 i 3a, potém całe prawo — koniec posiedzenia o godzinie 6téj.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Chociaż najświeższe wiadomości z pola walki znane są już czytelnikom z przeglądów naszych politycznych, mimo to wspominamy raz jeszcze o nich na tém tu miejscu, aby nie stracić wątku w opowiadaniu samém. Kroniczka nasza dzisiejsza sięga do dnia 11.

Naprzeciwko miasta tureckiego Zwornika, położonego na lewym brzegu rzeki Dryny, a więc na terytoryum bośniackiém, znajduje się wązki przesmyk z wsią Mały Zwornik, należącą do Turcyi. Wieś tę obsadzili, wedle doniesień belgradzkich, na dniu 11 Serbowie. Telegram, opisujący zaszłe tu zdarzenie, brzmi, jak następuje: „Serbowie zajęli Mały Zwornik, którego broniły 2 bataliony tureckie i mnóstwo baszybożuków. Straty nasze wynoszą 30 zabitych. Turcy stracili 200 w zabitych i mnóstwo rannych.“

Ważniejszemi są wiadomości o losie Czernajewa. Posunął on się, jak wiadomo, omijając Niż z prawéj strony, ku Sofii. Pod Babina-Glawa zdobył szturmem szaniec turecki, atoli jego podkomendny Stratymirowicz nie mógł zająć Ak-Palanki i wrócił następnie do Belgradu, gdzie rozpoczął agitacye przeciw teraźniejszemu miasta tego komendantowi, skutkiem czego z Białogrodu wydalonym został.

Czernajew sam nie dotarł, jak się zdaje, również daléj jak do Ak-Palanki i nie zwrócił się ani ku Leskowaczowi (na południe Niżu), ani téż nie pobił Abdula Kerim-baszy między Pirotem a Sofią, jak to doniósł telegram belgradzki; podczas gdy według innego telegramu z Belgradu posuwa się Jowanowicz z Kruszowaczu ku Leskowaczowi. Pobito go tam, jak donoszono, już przed tygodniem; czy się cofnął, o tém doniosą z pewnością telegramy w dniach najbliższych.

Inaczéj kreśli położenie Czernajewa telegram z Turn-Severina do Tagespressy z dnia 9 t. m.; według niego okalają go wojska tureckie coraz to więcéj. Główna siła Turków zajmuje silne stanowisko pod Koziakiem i Sucewem. Wojska z Niżu złączyły się z oddziałem widdyńskim i zajmują Guljańską Planinę (między Niżem i Widdyniem). Zamiar Czernajewa, by z Tenoru (położonego na wschód Ak-Palanki) rozpocząć odwrót, nie udał się. Czernajewa pobito przedwczoraj pod Bekerowcem i Tilowcami. Z Sofii przybyły niedawno świeże wojska do Pirotu i obsadziły okoliczne wzgórza. Inny telegram do téjże gazety stwierdza klęskę Czernajewa. Podobnież donoszą z Niżu do Widdynia, że oddział Czernajewa, który usiłował zaczepić Turków w silnych pozycyach pod Pirotem, został pobity. Czernajew chciał przekroczyć granicę pod Guljanem, by się dostać na terytoryum serbskie. Gdy go odparto, chciał dotrzeć do zachodniéj granicy. Jednéj części oddziału jego miało się to udać. Czernajew sam schronił się, jak mówią, w okolice Leskowic, przedzierając się doliną, przez którą przepływa Topolnica do Serbii. Druga część wojsk jego została zabraną do niewoli. Oddział jego nie był podobno tak licznym, jak to pierwotnie ogólnie przypuszczano. W boju znajdować się miało nie więcéj, jak 10,000 żołnierza.

Wiadomości z Carogrodu z dnia 10 wspominają również o bitwie w tych okolicach, donosząc o starciu, jakie zaszło pod Sabakadi w okolicy Belgradczyka. Potyczka trwać miała 5 godzin. Porucznik Hassan bej pobił Serbów, liczących 2000 żołnierza i ścigał ich aż do wsi pewnéj, leżącéj na terytoryum serbskiém, którą Turcy spalili. Wojsko tureckie miało zdobyć wiele łupów, broni i amunicyi.

Na północ od Belgradczyka nad rzeką Timokiem stoją przeciwnicy w pozycyach już dawniéj zajmowanych około Sajczaru; tylko pojedyńcze serbskie oddziały ochotnicze przekroczyły granicę turecką, by podburzyć Bułgarów i podpalić wsie czerkieskie. Donoszące o tém urzędowe telegramy z Belgradu brzmią: Armia nad Timokiem zajęła Bregowę, Rakitnicę, Blajbegowacz, Nowe sioło, Gintowę i Kossowę. Serbowie posuwają się w celu rekognoskowania aż pod Widdyń. Turcy cofnęli się ku Widdyniowi. Ochotnicy zbiegają się ze wszystkich okolic do obozu serbskiego i żądają broni. Cała okolica Widdynia chce się łączyć z armią Morawy. Daléj donosi tenże telegram: W okolicy Widdynia tłoczy się lud tłumnie do powstania i tworzy straż tylną dla armii serbskiéj. W Widdyniu samym schroniła się ludność turecka do cytadeli, w mieście pozostali sami chrześcianie. W końcu donoszą serbskie telegramy o zaciętym boju, stoczonym na dniu 6 t. m. pod Blawą, na granicy na zachód od Niżu pod Kruszowaczem. Turcy zamierzali przekroczyć granicę serbską, ale odparł ich Kniczanin po zaciętym boju.

Wreszcie donoszą telegramy z Zemlina, iż panowie Feigel-Walsee, korespondent do N. fr. Presse i innych gazet, de Coutouly, korespondent Temps'a, Gally, korespondent Nation. i Handle, korespondent jakiéjś berlińskiéj gazety, opuścili Belgrad, by się udać do obozu serbskiego. Wczoraj nadeszła z Belgradu depesza, wedle któréj Feigla zabito, Coutoulego i Galla poraniono. Depeszę tę ukrywał rząd serbski przeszło 24 godzin. Na naleganie korespondenta gazet Figaro i Liberté oświadczył Risticz, iż wypadek ten zaszedł wśród straży przednich serbskich, ponieważ korespondenci hasła nie znali. Wedle najnowszych wiadomości Feigla nie raniono, tylko schwytano za to, iż się udał był bez paszportu do armii. Korespondenta Opinion nationale zraniono również. Tageblatt natomiast, który również donosi o panu Feigle-Walsee jako o swym korespondencie specyalnym, przedstawia rzecz zupełnie inaczéj. Wedle jéj doniesienia miał Feigel z ciekawości wysunąć się zbyt naprzód i skutkiem swéj nieostrożności został zastrzelony przez — Turków. Doniesienia dwóch pism, których pan Feigel był reporterem, są przeto wyraźnie z sobą niezgodne, pomijając już i to, iż N. fr. Presse co do wypadku tego sprzeczne zamieszcza wiadomości.

Z Belgradu donoszą pod dniem 8go t. m. do Polit. Correspondenz: Wczoraj opuścili posłowie bułgarscy, którzy tu przez dni 14 bawili, miasto nasze i udali się ku Bałkanowi. Mówią, iż zawarli formalne przymierze z serbskim rządem. Serbia wyrzeka się wszelkich pretensyi względem Bułgaryi; nagrodę za ofiary, jakie Serbia ponieść zamierza w ocaleniu Bułgaryi, ma być nieznaczny skrawek kraju, mający tylko ważność strategiczną. Zresztą mają Bułgarowie ukonstytuować się samodzielnie i w niektórych tylko przypadkach zobowiązać się do zgodnego z Serbią działania. Deputowani ci zaopatrzeni byli w pełnomocnictwo od najwięcéj wpływowych osobistości bułgarskich.

Sądzą w Belgradzie, iż skutkiem tego przyjdzie niezadługo do ogólnego powstania w Bułgaryi. Główna kwatera księcia Milana znajdowała się z początku w samym Paracinie, upadają przeto wszystkie kombinacye dotyczące cofnięcia kwatery głównéj do Paracina.

Minister wojny odesłał brygady należące do drugiego powołania do rozmaitych oddziałów armii. Wypełnią one częścią próżnie spowodowane skutkiem ostatnich bitew, częścią posłużą jako rezerwy. Z zagranicy przybywa wiele ochotników. Gorliwość ta nie jest dla rządu zbyt pożądaną i dla tego odwłóczy on odesłanie ochotników do armii. Większość Serbów, przebywających w Rumunii i Rosyi południowéj, przybyła już do Belgradu i stawiła się ministrowi wojny do dyspozycyi. Nadchodzą również ze wszech stron zasiłki pieniężne. W Rosyi zbierają po wszystkich cerkwiach składki na rannych. Minister finansów wysłał 5 milionów piastrów do głównéj kwatery. Żołd, pobiera wojsko jak najpunktualniéj. Do chwili obecnéj nie skarżono się nigdzie na brak żywności lub pieniędzy. Ludwisiarnia w Kragujewaczu i fabryka broni zajęte są dniem i nocą. Nowe baterye powstają obok starych; z nich wysłane być mają jutro częścią ku Ibarowi, częścią nad Timok. Wiadomość, jaką ogłosiło kilka pism o ustąpieniu jenerała Zacha, skutkiem pierwszéj jego niepomyślnéj potyczki z Turkami, jest co najmniéj przedwczesną, jeśli nie zupełnie fałszywą.

Skutkiem nowo zaprowadzonych i tylko w wojsku tureckiém używanych kul kartaczowych liczba rannych bardzo jest znaczną. Okoliczne miejscowości zapełnione są rannymi, znaczną ich liczbę wysłano w tych dniach do Belgradu.

Jenerał armii naddrynskiéj Ranko Alimpicz przesłał ministrowi wojny z dnia 7 b. m. o bitwie z 5 bm. następujące sprawozdanie:

Dnia 5 o godzinie 8 napotkała nasza przednia straż oddział turecki, wysłany po prowiant do tureckiego Raksa i natychmiast nań uderzyła. Z Bieliny nadbiegła część załogi tureckiemu wojsku ku pomocy. Wywiązał się gwałtowny bój, który trwał od 7 godziny w wieczór do 12 w nocy. Walka najgorętsza wrzała około Valutana i Miedziuszą. Podczas gdy major Vlajkowicz napadł z tyłu na kolumnę turecką, idącą do Raksa, uderzyła brygada Poddryńska i część brygady Szabackiéj na oddział nadciągający z Bieliny a 2000 ludzi liczący, z boku i z tyłu. Otoczeni w ten sposób Turcy bili się z rozpaczliwém męztwem, nic im to jednak nie pomogło. Wyrzuceni ze wszystkich pozycyi, pobici zostali zupełnie i tylko pewna część zdołała się w ciemności nocy ucieczką uratować. Nazajutrz znaleźliśmy na placu boju całe wzgórza okryte tureckiemi trupami, pomiędzy niemi kilku oficerów i bimbaszę (major) Stoczewica. Jeńcy tureccy opowiadają, że tabor Stoczewica z 800 ludzi złożony, który 3 lipca z Kosluka do Bieliny wymaszerował ku wzmocnieniu załogi, zupełnie jest zniszczony. Także i w pierwszéj bitwie pod Bieliną (3 bm.) ucierpieli Turcy bardzo. Cały dzień następny grzebali swych trupów, pomiędzy niemi największego nieprzyjaciela Serbów, Mahomeda Beja Ali Baszyca. Dnia 3 wynosiła strata Turków w zabitych i rannych najmniéj 600 żołnierzy. Myśmy stracili w pierwszéj bitwie 80 ludzi. Wszystkie wsie od Raksa aż do Bieliny znajdują się w naszym ręku. W całéj armii panuje wskutek odniesionych zwycięstw wyborny duch i wielki zapał.

## ANGLIA.

Londyn, 11 lipca. Okrucieństwa i gwałty dokonywane przez baszybożuków w Bułgaryi były wczoraj przedmiotem rozpraw w obydwóch Izbach parlamentu. W Izbie wyższéj przyrzekł lord Derby, że zasięgnie od angielskiego ambasadora dokładnych wiadomości. W Izbie niższéj oświadczył Disraeli, że sir Henry Elliot nie byłby zaniedbał nadesłać sprawozdania, gdyby fakta były rzeczywiście tak straszliwemi; nie należy on bowiem do ludzi, którzyby z zimną krwią mogli słuchać o podobnych barbarzyństwach, przeciwnie jest on wielkim obrońcą ludzkości i gdyby o tych wypadkach był się dowiedział, byłby wystąpił z taką stanowczością, jak nikt inny. Na widowni rozruchów reprezentują zresztą w téj chwili Anglią konsulowie wielkiéj zacności, dzielności i poczucia honoru. Tak w Belgradzie jak Dubrowniku, Cetynii i po innych miejscach znajdują się podobni mężowie, a jednak do téj chwili nic o tych zajściach nie donieśli rządowi. Różnych gwałtów dopuszczono się bezwątpienia w Bułgaryi, ale uniknąć tego nie można w wojnach przeciw powstańcom, jeżeli nieregularne wojska wysyłane bywają na stłumienie rokoszu. Minister przytacza jako przykład powstania w brytyjskiéj kolonii Jamaica i mniema, że chociażby przypuścić można na pewno, że się wydarzały gwałty i dziewczęta były w niewolę sprzedawane, to jednak wieściom o uwięzieniu 10,000 osób z jednéj prowincyi uwierzyć niepodobna. Spodziewa się zresztą, że wszelkie środki w celu zapobieżenia straszliwym scenom będą użyte, oraz przyrzeka, że skoro otrzyma sprawozdania, natychmiast Izbie do wiadomości je przedłoży.

## TELEGRAMY.

Monachium, 13 lipca. Następca tronu włoskiego przybył wraz z żoną wczoraj wieczorem tu dotąd i jutro udaje się w dalszą podróż.

Bukareszt, 13 lipca. Izba deputowanych upełnomocniła ministra finansów na przeciąg dziewięciu miesięcy od dnia dzisiejszego do zawarcia układu handlowego z wszystkiemi innemi mocarstwami, gdyby objawiły w tym względzie życzenie swe, i to na podstawie ustanowionéj taryfy celnéj w układzie zawartym z Austryą.

Salonichi, 12 lipca. Niemiecka eskadra morza śródziemnego, wypłynąwszy na dni kilka na ćwiczenia, powróciła do portu i zarzuciła kotwicę.

Madryt, 12 lipca. Komitet wierzycieli skarbu hiszpańskiego wystósuje wkrótce petycyą do senatu i zawezwie go, aby odrzucił projekt do prawa, przyjęty przez kongres, a dotyczący regulacyi długu publicznego.

### Telegram prywatny Kuryera Poznańskiego.

Wolsztyn, 14 lipca. Na dzisiaj wyznaczony był przed sądem tutejszym termin w sprawie ks. Poszwińskiego, oskarżonego o rzekome przywłaszczanie sobie praw biskupich (dyspensa od postu). Ponieważ jeden z wezwanych świadków się nie stawił, odroczono sprawę do 20go b. m.

## Rozruch w kościele w Pieraniu przed sądami przysięgłych w Bydgoszczy.

(Dokończenie).

W dniu 12 b. m. po przesłuchaniu świadków i po przyjęciu dowodów, zabrał około godziny 12téj w południe głos król. prokurator i w mowie, półtory godziny trwającéj, objaśniał szczegółowo punkta oskarżenia.

Wspomniawszy na wstępie, że wielkie przedstawią się trudności przysięgłym, kiedy przedłożone im będą pytania co do winy oskarżonych, prosił ich, aby na sprawę tę nie zapatrywali się ze stanowiska politycznego, ale oceniali ją tak, jak tego fakta wymagają. Wskazywał następnie na wszystkie okoliczności, które poprzedziły i sprowadziły ostatecznie zaburzenia pierańskie.

Grunt do tego przysposabiały — jak mówił król. prokurator — owe cztery środki agitacyjne, o których dnia poprzedniego wspomniał ks. Brenk. One to uprawiły ten grunt do rzucenia weń tego smoczego ziarna. Beczka z prochem była napełnioną, materyał palny był także już gotów i potrzeba było tylko iskry, ażeby nastąpiła eksplozya. Do katastrofy przyszło właśnie podczas odpustu w Pieraniu. Oszałamoniono i zwiedzono tłum i nastrojono do urządzenia demonstracyi przeciw wiernym państwu i szanującym prawo kapłanom. Właściwi naczelnicy, tak zwani jenerałowie, których należałoby może szukać w tajnym komitecie w Poznaniu, uwikławszy całą prowincyą w tajne swe sieci, wysłali swych oficerów, tych bezpośrednich wodzów obałamuconego ludu, którzy dziś zasiadają tu na ławie oskarżonych. Tamtych prawo dosięgnąć nie może, tych dotknąć powinna surowość prawa.

Król. prokurator wykazawszy gruntownie, jak twierdzi sprawozdanie Bromb. Ztg, że wszystkie punkta, zawarte w oskarżeniu, są prawdziwe, zakonstatował, że wszyscy oskarżeni są winnymi, wnosząc o przyjęcie jednéj jeszcze kwestyi pobocznéj, wypływającéj z § 111 prawa karnego, względem trzech pierwszych oskarżonych.

Obrońcy, p. rzecznik Leyde z Starogardu, radzca sprawiedliwości Schmidt i rzecznicy Kempner i Joel, jako téż referendaryusze Kunde i Wulffen, bronili następnie swych klientów, wykazując ich niewinność i dowodząc, że nie istnieje tu żadna zbrodnia naruszenia spokoju publicznego, ani tęż nie popełniono gwałtu na osobach.

Rzecznik Kempner, który bronił Duszyńskiego i dwóch innych oskarżonych, miał, jak powiada sprawozdanie Bromb. Ztg, długą i bardzo zręczną mowę, do któréj wtrącił na korzyść swych klientów kilka sofizmów. Przedewszystkiém podniósł to, że obżałowanych z tego już powodu za winnych uważać nie można, gdyż zbywa im na wykształceniu umysłowém, wskutek czego wiedzieć nie mogli, jakich ku temu użyć należało środków agitacyjnych. Byli oni jedynie narzędziem w ręku tajnego komitetu poznańskiego. (!) Według prawa nie można nazwać rozruchów pierańskich zbiegowiskiem, ponieważ wydano hasło do opuszczenia kościoła, a więc do rozejścia się, tłum zatém nie zbiegł się, ale przeciwnie rozszedl się. Obrońca wywodził daléj, że demonstracya w kościele pierańskim nie była skierowaną przeciw ks. Brenkowi, ale przeciw ks. Kolanemu. Że lud się wzburzył, to łatwo pojąć; ks. Kolany bowiem nie był według prawa kanonicznego ustanowionym. Naczelny prezes, jak mówił obrońca, nie ma prawa do ustanowienia kapłana, gdyż nie istnieją żadne przepisy prawne, któreby mu władzę do tego dawały.

Kiedy obrońca swoją mowę zakończył prozbą, aby klienta jego uznano niewinnym, resp. przyjęto łagodzące okoliczności, zwrócił mu przewodniczący uwagę, że prezes naczelny ma prawo podług § 13 ustawy z 20 maja 1873, udzielania zarządu katolickiéj parafii przy zachodzących warunkach, jeżeli rząd dzierży patronat. W taki sposób otrzymał Kolany probostwo prawnie.

Po krótkiéj dyskusyi pomiędzy obroną a prokuratoryą i po wypowiedzeniu wywodów obronnych radzcy sądowego Schmidta i referendaryusza Kunde, nastąpiła krótka pauza. O 6 i pół godzinie, rozpoczął przewodniczący dalszą czynność poglądem na całą sprawę. Przysięgłym przedłożono 16 pytań. Pierwsze pytanie odnosiło się do przeszkody w nabożeństwie: czy oskarżony jest winnym, że 5 czerwca r. b. w katolickim kościele w Pieraniu, hałasem i nieporządkiem przyczynił się do zakłócenia i przeszkodzenia w nabożeństwie tamecznéj gminy katolickiéj? Drugie pytanie tyczyło się naruszenia spokoju publicznego: Czy oskarżony jest winnym, że 5 czerwca rb. wziął udział w publicznem zbiegowisku tłumu ludzi, które połączonemi siłami dopuściło się gwałtów na osobach, i to trzéj pierwsi oskarżeni, jako przywódzcy, oskarżeni Wawrzyn Kaźmierski i Lewandowski jako ci, co się gwałtu dopuścili. Oprócz tego wrazie zaprzeczenia występku przeszkodzenia w nabożeństwie, trzech pierwszych oskarżonych postawiono drugie jeszcze pyz § 111: Czy oskarżony jest winnym, że 5 czerwca [illegible] dzie-

do zakłócenia i przeszkodzenia w nabożeństwie. Nakońcu stawiono pytania, odnoszące się do łagodzących okoliczności. Radzca sądu Hänschke i adwokat Joel wnoszą, aby pytanie dotyczące naruszenia spokoju publicznego bardziéj jeszcze rozszerzono i wtrącono słowa, że oskarżony miał świadomość o karygodności czynu (dolus). Sąd odrzucił ten wniosek. O godzinie 7 i pół wieczorem udają się sędziowie na radę, która trwała pół godziny. Po godzinie 10 publikowano wyrok. Przysięgli uznali wszystkich oskarżonych winnymi, a mianowicie 1. Duszyńskiego i Marwicza winnymi przywództwa przy zaburzeniu spokoju publicznego; 2. Podlaszewskiego, Kaźmierskiego i Lewandowskiego winnymi zaburzenia spokoju publicznego i gwałtu na osobach i rzeczach; 3. Umińskiego, Habera i Wasilewskiego winnymi udziału w zaburzeniu. Sąd skazał następnie dwóch pierwszych (Duszyńskiego i Marwicza] na dwa lata więzienia, trzech następnych (Podlaszewskiego, Kaźmierskiego i Lewandowskiego) na 6 miesięcy więzienia, resztę (Habera, Umińskiego i Wasilewskiego na 3 miesiące więzienia. Wszystkich solidarnie na poniesienie kosztów. Obrona zanosi wniosek o kasacyą z powodu, że nie przedłożono sędziom przysięgłych pytania przez obronę wniesionego.

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował starszego radzcę rejencyjnego Houth-Weber w Hanowerze, prowincyonalnym dyrektorem cel i radzcą tajnym.

* **Pogadanka** czwartkowa w Ulu odbyła się wczoraj w lokalu stowarzyszenia wieczorem o godzinie 8. Zebrała się stósunkowo znaczna liczba członków, bo blisko 40. Pod przewodnictwem dyrektora Ula p. Wład. Simona rozpoczęto dyskusyą o zadaniu i celu pogadanek, przyczém członkowie wynurzali życzenie, aby przedmiotem pogadanek czwartkowych były żywotne kwestye towarzystwa i stósunków ekonomicznych. Jeden z członków podał zebranym szkic zawiązania i rozwoju spółek, które wzięły początek z Anglii, gdzie w r. 1844 zawiązało się 20 robotników nie mających zatrudnienia w towarzystwo, noszące dzisiaj firmę: Rochdale Equitable Pioncers Society Limited. — Po 20 fen. składano tygodniowo, a niebawem wzrosło to towarzystwo do potęgi, bo dziś rozporządza majątkiem 4,772,000 m. — W Niemczech ministerstwo Manteuffel-Westfalen i Manteuffel-Brandenburg stawiało spółkom wielkie trudności, żądano, aby bez pozwolenia policyi nie było wolno zawiązywać spółek, członkowie żądający pożyczki, winni na to mieć pozwolenie od policyi i t. p. Duch taki przeciwny spółkom panował w całych Niemczech. Główna zasługa postawienia spółek na pierwszych podstawach należy się Schultzemu z Delitsch, który był także i u nas w Wrześni w 1850 r. sędzią powiatowym, zkąd go przeniesiono niejakoś za karę za jego demokratyczne zasady w obronie uciskanéj i wyzyskiwanéj kapitałem biedniejszéj klasy społeczeństwa. — Prelegent podał szczegółowy rozwój systematycznego dążenia Schultzego do zapewnienia spółkom podstawy prawnéj, a w końcu wykazał olbrzymi wzrost i rozwój spółek niemieckich, polecając i nam gorętsze, jak dotychczas, łączenie się w tego rodzaju towarzystwa, mające na celu li tylko dobro moralne i materyalne społeczeństwa. Na przyszły czwartek zapowiedziana sprawa tanich mieszkań. Sądząc z ożywionego udziału, z jakim przyjęto pierwszą tę pogadankę nowego zarządu Ula, możemy się spodziewać licznego odwiedzania pogadanek, które bez korzyści pozostać nie mogą, témbardziéj, że przeważnie zewnętrznemi sprawami towarzystwa zajmować się będą.

* **Donosiliśmy** niedawno temu, że w Ostrowie aresztowano kilku zbiegów z Kalisza, którzy tam jeden z kościołów okradłszy, ze znaczną sumą do Prus przybyli, otóż aresztanci ci uciekli w nocy z dnia 10 na 11 bm. z więzienia policyjnego i dotąd mimo największych starań nie zdołano ich ująć. Jeden z nich miał być nazajutrz odstawionym do Kalisza.

* **Uczciwy dorożkarz.** Dorożkarzowi Rochowi Goczyniakowi nr. 57 dał przez pomyłkę przedwczoraj wieczorem jeden z podróżnych dziesięć marek zamiast 50 fen. za odwiezienie na tutejszy dworzec centralny. Dorożkarz ten oddał sumę tę w biurze policyi, gdzie ją właściciel odebrać może.

* **W tych dniach,** jak się dowiaduje Dzien. Pozn. nadeszła z ministerstwa wyznań odpowiedź niepomyślna na przedstawienie jakie przesłała kongregacya ksks. Filipinów temuż ministerstwu. Wedle téj odpowiedzi kongregacya ma być zniesioną ostatecznie. Kongregacya zamierza jak słychać, udać się z przedstawieniem do króla.

* **W Buku i Zbąszyniu** otworzoną zostanie z dniem 1 sierpnia rb. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

* **Niemieccy katolicy** w mieście Grodzisku wnieśli do król. rejencyi o utworzenie nowéj niemiecko-katolickiéj gminy. W dniu 8 b. m. zawezwał, jak z Grodziska do Posener Ztg donoszą, baron Massenbach, landrata w Nowym Tomyślu, ażeby zwołał zebranie, na którémby obrano członków dozoru i reprezentaeyi kościelnéj. Wiadomość ta ucieszyła wielce niemieckich katolików w Grodzisku. Byłoby rzeczą pożądaną — pisze wspomniony korespondent — ażeby rząd uregulował raz przecież majątek kościelny i zapewnił odnośnemu kapłanowi stałe dochody. Polscy katolicy będą niezawodnie, jak przypuszcza w końcu korespondent, nam niemieckim katolikom liczne stawiali w sprawie téj przeszkody, co niepowinno nas powstrzymać od zapewnienia naszéj narodowości stałéj podpory.

* **Na rekwizycyą** król. prokuratoryi w Pleszewie uwięziono dnia 11 b. m. w Krotoszynie Jakóba Mintusa, który jakośmy przed kilku donosili dniami, zbiegł dla długów.

* **W Komorowie** pod Brodnicą dzierżawca Zieliński urządza, jak donosi Pielgrzym, szkołę praktyczną gospodarstwa wiejskiego. Dotąd zgłosiło się 6ciu uczniów. Nowo budujący się dom pomieści salę na audytoryum, mieszkanie na dziesięciu uczniów, biuro gospodarcze i mieszkanie głównego nauczyciela, którym będzie podobno pan Śniegocki, były profesor szkoły w Zabikowie.

* **Ks. kanonik Pomieczyński** z Pelplina zapadł, jak donosi Pielgrzym, przed kilku dniami nieco na zdrowiu. Już wszakże febra ustąpiła, atoli jest obawa, że się może wywinie zapalenie płuc.

* **Berlinczycy** stworzyli osobny wyraz „graulen“ znaczący po polsku tyle co „ciarki mnie przechodzą“ Wyrazy nie tworzą się bez potrzeby: mieszkańcom „metropolii inteligencyi“ potrzeba widać na ożywienie osłabionych nerwów tego rodzaju wrażeń, czego dowodem i najnowsze przedstawienia teatralne. Der geschundene Ritter,“ obrzydliwa sztuka już m się nie podoba, zastąpią tragedya (!) „Bawarski Hiesel albo: Nic nie szkodzi!“ — W teatrze przedmiejskim grana będzie niedługo ciarkami przejmująca operetka „Przeklęty starzec“ albo „Ogryziony gnat i tajemnicza klamka“. W teatrze Walnera: „Potwor Sacripandos,“ „Niewinność uciśniona, czyli prosię w worku,“ „Wielki Mogul tybetański, czyli krwawa nożyce“ itd.

* **Jenerał Zach** dowodzący obecnie korpusem armii serbskiéj nad Ibarem był jak donosi korespondent carogrodzki do Gaz. Lwow. w powstaniu polskiém z r. 1831 porucznikiem w pułku jazdy wołyńskiéj Karóla Różyckiego.

* **Silne trzęsienie ziemi** miało miejsce w Koryncie dnia 29 czerwca, i zburzyło wiele domów. Ludność z okolicznych wsi opuszcza swoje mieszkania.

* **Literatura polska w Ameryce.** Pod tym tytułem Biblioteka Warszawska w ostatnim swym lipcowym numerze podaje następne nader ciekawe wiadomości o społeczności polskiéj, która się w Ameryce w niedawnym przeciągu lat wytworzyła:

Największy ruch umysłowy widzimy w Chicago. Dwie tu gazety wychodzą: Gazeta Polska pod redakcyą Władysława Dyniewicza, i Gazeta Polska Katolicka, pismo tygodniowe wydawane przez polskie Towarzystwo literackie w Chicago, któréj redaktorem jest Jan Barzyński. Z autorek tam zamieszkałych imię pani Teofili Smoleńskiéj stało się nam znajomsze przez nadesłanie na konkurs dramatyczny krakowski sztuki pod tyt. „Trzy Flory“, zaleconéj do grania na scenach naszych. Obie gazety mają swoje własne drukarnie. Władysław Dyniewicz opracował i wydał „Elementarz czyli naukę czytania.“ Pisma amerykańskie odzywają się z pochwałami o tym Elementarzu. Autor i właściciel jednéj drukarni polskiéj przy ulicy Noble Street Nr. 404, wydał następujące dziełka i broszury: 1. „Poś ednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać“ (cena 65 cent.); 2. „Żółty jenerał, z opowiadań wieczornych“; 3. „Różaniec żywy“; 4. „Ludzie leśni i wieszcze dzieci“; 5. „Katechizm“; 6. „Śluby królewskie“, „Warszawa“ i „Bolesław Śmiały“; 7. „Biali i Czarni“; 8. „Nowy Elementarz“; 9. „Gałązka cierniowa“; 10. „Jan Orlik“; 11. „Hrabia parobkiem“; 12. „Hołubek“ i wiele innych. W ogóle z téj typografii wyszło 26 książek i broszur polskich Spis ich bibliograficzny byłby pożądany. Założona księgarnia polska J. Piotrowskiego podaje w pomienionych gazetach katalogi dzieł polskich, jakie posiada. Zarząd gminy polskiéj w Chicago postarał się o utworzenie sceny polskiéj. W dniu 21 listopada 1875 roku amatorowie w sali Jednoty Sokoła (przy ulicy Taylor), otworzyli sezon zimowy odegraniem komedyi M. Bałuckiego, znanéj w Warszawie: „Radcy pana Radcy.“ W przedstawieniu brały udział pani Nowaczewska, Dorszyńska i panna Wędzińska, oraz występowali panowie: Gryglaszewski, Miekityński i Sowacki. Zarząd pomienionéj gminy, przy nowych wyborach utrzymał się dawniejszy. Prezydent Wędziński, wiceprezydent Antoni Drzymała, kasyer M. Kociemski, sekretarz-protokulista K. Pokrzywiński, sekretarz finansowy H. Zieliński. Jako szczególny zwyczaj wspomnieć tu musimy, że redakcya Gazety Polskiéj Katolickiéj w każdym numerze drukuje pokwitowanie prenumeratorom z odbioru należności swojéj. Zwrócić należy uwagę, że wszyscy piszący po polsku w Ameryce, prócz Juliana Horaina i Sygurda Wiśniowskiego, nie byli pisarzami w Europie i dopiero w Stanach Zjednoczonych wzięli się do pracy umysłowéj, pomiędzy kolonistami polskiemi. Literatura polska nie jest więc w Ameryce rzeczą przywiezioną, ale produktem miejscowym, wzrosłym na gruncie amerykańskim. Literatura ta rozwija się, z każdym rokiem przybywa jéj autorów i czytelników. Dodajmy, że w Ameryce i Krystyna Narbuttówna pierwszy raz pisać zaczęła swój „Dziennik“, który drukowano w Bibliotece Warszawskiéj.

Podajemy w końcu kilka wiadomości ciekawych zaczerpniętych z Gazety Polskiéj Katolickiéj. Dnia 21 listopada 1875 roku poświęcono kościół polski w Pine-Creek, pod wezwaniem „Najsłodszego Serca Jezusowego i św. Wacława.“ Na uroczystość tę zebrało się 3,000 ludności polskiéj. Kościół murowany z cegły w stylu amerykańsko-doryckim, z oknami podłużnemi na kształt gotyckich, 100 stóp długi, 40 szeroki, 20 stóp wysoki do sufitu, z wieżą na 115 stóp wyniosłą. Pomieścić może dwa razy tyle, ile jest obecnie parafian polskich. Troskliwi koloniści o chwałę bożą, nie żałują wdowiego grosza na budowę świątyń pańskich. Mamy tego dowód w odezwie ks. Karóla Lanza, który w gorących słowach dziękuje za ofiary składane na wzniesienie kościoła polskiepo w Dunkirku (New-York). Założona też została kasa oszczędności czesko-polska w Chicago. Prezydentem jéj ks. J. Molitor, zastępcą W. Baczyński. Sześć od sta płaci się od wniesionego kapitału. Pieniądze wypożyczają się za dobrém poręczeniem. W ogłoszeniach znajdujemy mnóstwo nazwisk polskich w różnych zawodach w Chicago. Magazyn strojów i krawiecczyzny W. Słomińskiéj, Koniewicz zegarmistrz i złotnik, Antoni Kamiński, szewc damski i męzki, Paweł Połubiński, krawiec męzki i damski z Paryża przybyły, Piotr Kiełbasa, notaryusz publiczny. Doktor A. Jakubowski ogłasza, że leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne; posyła lekarstwa pocztą za opisaniem choroby, ubogim udziela rady bezpłatnie. M. Majewski ułatwia podróż z Hamburga i Bremy, jako agent okrętów pocztowych; a redaktor Gazety Polskiéj Katolickiéj, Jan Barzyński podobnież zapewnia ułatwienia w przedsębranych podróżach do Europy i z Europy, kto zechce sprowadzić rodzinę.

Gazety pomienione dają nam w ogólnych zarysach obraz życia i ruchu umysłowego wielu rodzin skupiających się w jedną społeczność na dalekiéj obcéj ziemi, idąc mężnie w zapasy z losem, z poszanowaniem wiary języka i tradycyi, jakie wynieśli z ojczystego gniazda.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 15 lipca Rozesłanie śś. apostołów. Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Długość dnia 16 godzin 19 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zupełne zniesienie Krzyżaków pod Grunwaldem. — 1809 Polacy zajmują Kraków.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł Nr. 19 i zawiera: Spółki: Zwrot udziałów. — Ruch stowarzyszeń: Walne zebranie Towarzystw przemysłowych Wielk. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich w Kościanie dnia 25 czerwca 1876. — Obrachunki Spółek zarobkowych i instytucyi finansowych: Sprawozdanie z stanu kasy banku ludowego w Borku za rok 1875. — Sprawczdanie Spółki pożyczkowéj dla miasta Kostrzyna i okolicy za rok 1875. — Bilans Garbarni Poznańskiéj we Wronkach dnia 31 grudnia 1875. — Bilan surowy kasy pożyczkowéj dla miasta Gniezna i okolicy po 30 czerwiec 1876. — Obrót kasy banku ludowego w Śremie od 1 stycznia do 1 lipca 1876. — Rozmaitości: II Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego dnia 10 i 11 czerwca 1876. — Potoczne.

# GIEŁDA.

**Poznań,** 14 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,- płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

**Zyto:** (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 149,— marek, na styczeń —,— m lipiec 149,— m., lip.-sierp. 150,— m., sierp.-wrz. 151,— m. wrz.-paźd. 152,— m., jesień 152,— pazd.-list. —,— m.

**Okowita:** (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 00000 litrów, cena wypow. 46,30 m., na lip. 46,30 m., sierp. 46,60 m., wrzes. 47,20 m., paźdz. 46,80 m. listop. —,— m. grudz. —,—.

Wmiejscu okowita (bez beczki) 46,— marek.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 lipca. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 10 | 50 | 9 | 70 | 9 | 10 |
| Zyto | = = | 8 | 20 | 8 | 10 | 7 | 80 |
| Jęczmień | = = | 7 | 50 | 7 | 30 | 7 | — |
| Owies | = = | 10 | - | 9 | 20 | 9 | - |
| Groch do gotowania | = = | — | — | — | — | — | — |
| Groch na paszę | = = | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | = = | 13 | 50 | 13 | 35 | 13 | 20 |
| Rzepik latowy | = = | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | = = | 13 | 50 | 13 | 35 | 13 | 20 |
| Rzep latowy | = = | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane | = = | — | — | — | — | — | — |
| Len | = = | — | — | — | — | — | — |
| Tatarka | = = | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | = = | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | = = | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | = = | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski | = = | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona | = = | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna biała | = = | — | — | — | — | — | — |

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lipca.

LUZINSKiFGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Niegolewski z Niegolewa, Bode z Palwicy. Kościelski z Kąkolewa, Kościelski z Szarleja, Grassmann z Próchnowa, hr. Potulicki z Jezior, Błociszewski z żoną z Przecławia.

## Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

**Wrocław,** 13 lipca.

Zyto: za 2000 funt. niżéj. wypowiedziano 1000 centna upł. wypow. m. na lip. 150,— płc. i żąd. lipc.-sier. 150 płc., sierp.-wrzes. wrz.-paźd. 154,— p. i żąd., pazd.-listop. 153,50 pł. list.-grud. — ż. kwiec-maj 154 pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd na bieżący miesiąc 190 żąd., czerw.-lip. —,— żądano wrzes.-paź. 185,— żąd. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 180 żąd. lipiec — żąd.; pł. wrz-paźdz. 145,50 płc., — żąd.; pazdz.-listop. —,

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 65,— marek żąd., lipiec 64,— żąd., lip.-sierp. 63 żąd., wrz.-paź.60,25 płc. — żąd. paz-list. 60,50 żąd., list.-grud. 60,75 płc.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj. — wypowiedz. 10,000 litr., w miejscu 48,60 płc., i żąd. 48,30 lipiec i lipiec-sierp. 48,— płc.; sierp.-wrz. 48,—— żąd. wrzesień.-paź. 48 żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, 7,60 —7,80 mar., na wrzes.-paźd. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, wyżéj, żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50-11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 3,30—3,80 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 37,50—39 mrk. za kopę po 600 kil.

**Ceny wypowiedziane na 14 lipca:** żyto 150,60 mar., pszenica 190,— marek, jęczmień —,— marek. owies 180 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 64,— m. okowita 48,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l. po 100 ptc. tral. w miejscu 48,60 żąd. 48,30 pł.

**Mąka** słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,25 do 33,25 m. Pszenna nowa 31—31 m. Rżanna piękn. 28—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 8—9 m.

| Ceny targ. w Wrocławiu dnia 12 lipca | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilogr. | 19 | — | 21 | — | 17 | 40 |
| Zyto | = = | 17 | 30 | 15 | 30 | 14 | 30 |
| Jęczmień | = = | 15 | 80 | 14 | 30 | 13 | 40 |
| Owies | = = | 19 | 60 | 18 | 80 | 17 | 80 |
| Groch do gotowania | = = | 20 | 50 | 19 | — | 17 | 50 |
| Groch na paszę | = = | — | — | — | — | — | — |
| Rzep latowy | = = | 28 | — | 26 | — | 20 | — |
| Rzep zimowy | = = | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik latowy | = = | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | = = | 28 | — | 25 | 50 | 19 | — |
| Siemię lniane | = = | 27 | — | 25 | — | 21 | — |
| Len | = = | — | — | — | — | — | — |
| Tatarka | = = | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | = = | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | = = | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | = = | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski | = = | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona | = = | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna biała | = = | — | — | — | — | — | — |

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin,** dnia 13 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** niżéj | | **Owies** czer.-lip. | —,— |
| Lipiec-sierp. | —,— | Wypow. żyta | 1250 |
| Wrz.-paźdz. | 196,— | Wypow. okow. | 40,000 |
| Paźdz.-listop. | 197,50 | **Kapitały** | |
| **Zyto** niżéj | | Galicyany | 81,— |
| Lipiec | 149,50 | Pr. pap. państ. | 94,— |
| Lip.-sierp. | 149.50 | Poz. 4% list. z. | 95,50 |
| Wrz.-paźdz. | 152,— | Poz. list. ren. | 96,30 |
| **Oléj rzep.** słabo | | Austr. los 1860 | 98,— |
| Czerwiec | —,— | Włochy | 71,90 |
| Lip.-sierp. | 62,30 | Amerykany | 101,— |
| Wrz.-paźdz. | 62,30 | Turki | 11,40 |
| **Okowita** słabo | | 7½% Rumuń. | 15,40 |
| w miejscu | 49,20 | Pol. lik. l. zast. | 66,60 |
| Czerw.-lip. | —,— | Rosyj. bknot. | 267,60 |
| Lip.-sierp. | 48,50 | Sreb. rnt. aust. | 55,— |
| Sierp.-Wrz. | 48,70 | Aus. akc. kred. | 236,50 |
| Wrz.-paźdz. | 48,90 | Kolej Państw. | 440,— |
| | | Lombardy | 128,— |

**Szczecin,** dnia 13 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | **Okowita** słabo | |
| Lip.-sierpień | 194,— | w miejscu | 47,10 |
| Sierpień | —,— | Lip.-sierp. | 47,10 |
| Wrzes.-paźdz. | 197,— | Sierp.- wrz. | 47,10 |
| **Zyto** słabo | | Wrz.-paźdz. | 47,64 |
| Lipiec | 144,50 | **Owies** | |
| Lip.-sierp. | 144,50 | Maj | —,— |
| Wrzś.paźdz. | 148.50 | Wrz-paź. | 15,0— |
| **Oléj rzep.** niez. | | **Petroleum** | |
| Lipiec | 62,25 | Jesień | 150,4 |
| Wrz.-paźdz. | 62,25 | | |


**GWIAZDA**

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Zywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

**1 markę czyli 2 złote pol.**

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

**Ekspedycyi „Gwiazdy“**

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Umebl. tanie **pokoje** i dawniejszy skład towarów jedwabnych, są do wynajęcia plac Wilhelmowski N. 3. (36)

**Osoba** w średnim wieku poszukuje od każdego czasu rb. miejsca jako **zarządczyni domu.** Bliższéj wiadomości na listy fr. udzieli pani **Wardęska w Poznaniu** Wielkie Garbary w podwórzu 53. (41)

**Matkom**

poleca się, nader posilający, przez naukowe doświadczenia wypróbowany

**Proszek Timpego dla dzieci.**

Powyższy proszek dodany do wody lub mleka podnosi nietylko siły dziecięce, ale i usuwa rozmaite dolegliwości. (25)

Paczki po 40, 80 i 160 fen. dostać można jedynie w składzie

**S. Sobeskiego**

w Bazarze.

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

**ś. Marcina Nr. 26.**

**Chorych przyjmuję**

z rana do 9. po połud. od 3—5.

**Dr. Batkowski**

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

**Szynkownia**

w dobrym biegu jest do wydzierżawienia: Bliższe wiadom. udzieli **J. Russak w Kościanie.**

Do objęcia takowéj jest zaliczka 400 tal. potrzebną: (58

**Skład obuwia**

wszelkiéj jakości wedle życzenia Szanownéj Publiczności.

Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 do 24 godzin.

**J. Skóraczewski**

szewc, fabryka i skład Stary rynek 55, I piętro.

Wyborowe

**Matjes Śledzie**

poleca (54)

**J. N. Leitgeber.**

**Akademik,** stud. phil. życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego zaraz lub od 1 sierpnia. Łask. oferty p. **a. M. H. post. rest. Wrocław.** (9)

Wakuje miejsce (57)

**pisarza**

**w Żernikach** p. Janówcem. Zgłoszenia osobiste konieczne.

Poszukuje się kupna (56)

**100**

**owiec**

**młodych do chowu zdatnych.** O oferty z wyrażeniem ceny **poste restante Czempin pod Nr. 100.** uprasza się.

Epir Samson, Pif-paf, Concurrence Victoire, Mignon i inne gatunki poleca prawdziwe z fabryki Wellera (Konopackiego)

**Fontowicz.**



Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.